ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 13. Poznań w sobotę dnia 30 marca 1867. № 13.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

DO CZYTELNIKÓW.

Przy końcu piérwszego kwartału upraszamy Szanownych Czytelników naszych, aby, unikając przerwy w regularném odbiéraniu Ziemianina, jak najwcześniéj przedpłatę na pismo to pod znanemi warunkami ponowić zechcieli. Panom Księgarzom za obrębem Wielkiego Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich mieszkającym polécamy Księgarnią pod firmą: M. Leitgeber w Poznaniu, któréj pewną część exemplarzy Ziemianina w komis oddaliśmy. Osobom, chcącym z drugim tym kwartałem rozpocząć prenumerowanie na Ziemianina, oświadczamy, że mamy dostateczną liczbę exemplarzy tego pisma z piérwszego kwartału w zapasie, i że tym sposobem skompletowanie całego rocznika nie dozna żadnéj przeszkody.

Redakcya Ziemianina.

Sprawozdanie

z Walnych Zebrań w dniach 2go i 4go marca 1867 w Szwedt odbytych*).

Towarzystwo Zabezpieczenia od Ognia i Gradobicia w Szwedt, do którego najznaczniejsza część naszych ziemian należy, odbywa, stósownie do statutu, corocznie dnia 2go marca swe zwyczajne walne zebranie. Prócz obwieszczeń w pismach publicznych odebrali byli w tym roku wszyscy członkowie jeszcze osobne zaproszenia, ponieważ na dzień 4go marca zwołano równocześnie nadzwyczajne walne zebranie w celu uchwalenia nowego statutu dla obudwóch oddziałów Towarzystwa, uważano bowiem już od lat kilku w dotychczasowém prawodawstwie niektóre niedogodności dla stowarzyszonych i niedomagania administracyjne, które opinia publiczna z różnych stron wskazywała. Każdy ze stowarzyszonych odebrał był również projekt do nowego statutu, przez Dyrekcyą ułożony, zmiérzający do zaprowadzenia zmian

*) Zbiegiem okoliczności opóźnione. Przyp. Red.

tak co do wewnętrznéj administracyi Towarzystwa, jako i co do przepisów i norm, odnoszących się do zabezpieczeń samych.

Zarząd Centralny Towarzystwa Gospodarczego naszego uważał za obowiązek skierować uwagę ziemian na ważność i znaczenie obudwóch tych walnych zebrań przez osobną odezwę, w Dzienniku Poznańskim zamieszczoną, zapraszając do najliczniejszego uczestnictwa.

Równocześnie Towarzystwo Rolniczo-Przemysłowe Gostyńskie z ramienia własnego zwróciło uwagę swych członków na potrzebę dopilnowania się na rzeczonych zebraniach.

Mimo to wszystko o wiele mniéj licznie zebraliśmy się w Szwedt, aniżeli się spodziéwać godziło. Prawda, że właśnie zapust, acz w tym roku bardzo długi, kończył się i w kollizyi stawał z obowiązkiem dopilnowania własnego i ogólnego interesu.

Towarzystwo w Szwedt, oparte, jak wiadomo, na wzajemności i solidarności stowarzyszonych, założone w roku 1826, mając prawo uprzywilejowanéj korporacyi, z siedzibą sądową tamże, zostaje pod nadzorem rządu, który sobie zastrzégł odebranie mu prawa korporacyjnego, skoroby zabezpieczenia od ognia lub od gradu 2,000,000 tal. nie dochodziły. W roku zeszłym wyniosły już zabezpieczenia od gradu przeszło 17,500,000 tal., od ognia zaś blisko 74,000,000. Pomimo że nasze Księstwo Poznańskie większą połowę zabezpieczeń całego Towarzystwa wynosi, zwyczajnie mało kto z naszych na walne zebrania do Szwedt zjeżdżał, chyba że interes prywatny własny lub dobrego sąsiada kazał przedstawić się walnemu zebraniu, które jako najwyższa instancya rozstrzyga sprawy między stowarzyszonymi a Dyrekcyą i w wątpliwych przypadkach dla uchybień przeciwko formalnościom lub wymaganiom statutów mocne jest wyrokować i funduszami rozporządzać. Radzono więc zawsze o nas i o naszych pieniędzach w Szwedt bez nas. Nie tylko urzędy wszelkie płatne, dość mnogie, agentury obsadzano nie naszymi, lecz i urzędy niepłatne, dające wszakże władzę i wpływ na rządy i sprawy wszelkie Towarzystwa. Woleliśmy dobrowolnie zdawać innym trudy i fatygę rządzenia i zawiadywania naszym majątkiem i naszemi składkami.

Walne Zebranie z dnia 2go marca r. b., na sobotę przypadające, wysłuchawszy sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i administracyi funduszów roku ubiegłego i referat Komitetu Rozpoznawczego (Prüfungs-Ausschuss) z rezultatu odbytéj rewizyi kasy i rachunków, ustanowiło dywidendę przy zabezpieczeniu ogniowém i udzieliło Dyrekcyi deszarżę za rok ubiegły. Nie będę przytaczał liczb, odnoszących się do statystyki i administracyi funduszów Towarzystwa, gdyż wykazy drukowane, wszystkim członkom przez agentów rozséłające się, data takowe wykazują. Następnie Komitet zreferował sprawy, odnoszące się do zażaleń i żądań stowarzyszonych, w których Walne Zebranie, jak się powyżéj nadmieniło, jako najwyższa instancya orzeka. Wszystkie nieomal takowe sprawy rozsądziło Walne Zebranie w myśl wotów Komitetu Rozpoznawczego, stawając wszędzie po stronie interesentów i folgując wszędzie niedomaganiom co do formalności, gdzie tylko położenie sprawy i istota rzeczy tego dozwalały. W końcu przystąpiono do wyboru pięciu członków Dyrekcyi i Komitetu, których wybory na mocy organizacyi dawnego statutu powinny były być uskutecznione, podług dawnego bowiem statutu składa się dyrekcya dla obudwóch Towarzystw z 4 członków, Komitet zaś Rozpoznawczy z 5 członków. Po zatwiérdzeniu nowego statutu stają się rzeczeni członkowie Dyrekcyi i Komitetu członkami Rady Zawiadowczéj (Verwaltungs-Rath), która to Rada w nowéj organizacyi jest władzą najwyższą i reprezentantką całego Towarzystwa. Wysadza ona z pomiędzy siebie dwóch członków, którzy łącznie z dyrektorem wykonawczym, to jest piérwszym płatnym urzędnikiem, stanowią dyrekcyą, kierującą bieżącemi sprawami i interesami całego Towarzystwa, dozorującą kasę, rachunkowość i biura. Wybory więc rzeczonych pięciu osób, jako przyszłych członków Rady Zawiadowczéj, stanowiły co do interesu ogólnego najważniejszą część czynności Walnego Zebrania z dnia 2go marca. Głosujących było 36 członków. Stowarzyszeni z Księstwa Poznańskiego, między którymi było kilku narodowości niemieckiéj, porozumieli się poprzednio między sobą co do kandydatów i dysponowali mniéj więcéj połową głosów. Rezultat wyborów był następujący:

1. Alkiewicz.
2. Gropius.
3. Hoffmeyer.
4. Łubieński.
5. Buchowski.

Piérwsze cztery wybory odbyły się niemal jednogłośnie, gdy obiedwie strony, poznańska i szwedzka, że je tak nazwę, zgodziły się były również poprzednio na tych kandydatów. Tylko co do ostatniego wyboru nie mogło przyjść do porozumienia, albowiem każda strona obstawała przy swoim kandydacie. Przy piérwszém więc głosowaniu nie uzyskał nasz kandydat nadpołowicznéj większości, bo tylko 18 głosów. Przy powtórnym wszakże ściślejszym wyborze otrzymał jeden głos więcéj, który mu przybył, jak się domyślano, od stowarzyszonego dawniéj w Poznańskiém, a obecnie na Pomorzu mieszkającego.

Walne Zebranie, dnia 4go marca odbyte, do uchwalenia nowego statutu dla obudwóch Towarzystw przeznaczone, przedzielone było od piérwszego niedzielą. Na takowe przybyła z najbliższéj okolicy pewna liczba członków, którzy nie byli na sobotniém zebraniu, tak iż Poznańskie zawsze pozostawało w mniejszości, skoro przeciwna strona inaczéj głosowała.

Przedstawienie i wyłuszczenie zmian nowego statutu w stosunku do dawnego, tak pod względem ogólnéj organizacyi obudwóch Towarzystw, jako i szczegółów, odnoszących się do sposobu i zasad samych zabezpieczeń, nie może być tutaj moim zamiarem. Każdemu ze stowarzyszonych nadesłane zostaną nowe statuta, w obudwóch krajowych językach wydrukować się mające. Przytoczę tylko ważniejsze przedmioty ogólniejszego znaczenia, które przyszły pod dyskusyą i uchwałę.

Staraliśmy się podnieść powagę urzędową i samodzielność dyrektorów specyalnych, jako władzy wykonawczéj w powiecie. Nadzór jakiś nad nimi przy zbadaniu i taxowaniu szkody, wykonywany przez inspektorów, czy nadzwyczajnych komisarzy, nieznających języka i stosunków miejscowych, jest niewłaściwy i powiększa tylko już i tak znaczne koszta administracyi, skoro bowiem stowarzyszeni całego powiatu wybiérają dyrektora, znaleść potrafią bez wątpienia osobistość dającą rękojmią dostateczną co do prawości i nie-

zależności charakteru i uzdolnioną dostatecznie do prowadzenia czynności szacunkowéj.

Podług projektu statutowego chciano złączyć z Towarzystwem naszém także zabezpieczania nieruchomości. Większość była temu przeciwną, wychodząc głównie z téj zasady, iż nieruchomości absorbowałyby prawdopodobnie część składek ruchomości, ponieważ tylko Towarzystwo obszerniejsze może istnieć bez przeciążania stowarzyszonych w razie większych przypadków.

Dla tego uchwalono, iż nieruchomości nie wyłączają się, lecz mają mieć całkiém odrębną swą solidarność, oddzielne składki i fundusze.

Obszerną wywołało debatę pytanie, czy od udziału w Towarzystwie mają być nadal wyłączone mniejsze posiadłości. Co do zabezpieczenia od gradobicia zgodzono się na zasadę, iż każdemu rolnikowi przystęp ma być dozwolonym, skoro suma zabezpieczenia 500 tal. wynosi, nie wyłączając nawet składania się kilku mniejszych posiadłości, w związku ze sobą zostających, na tę sumę w jednéj polisie, pozostawiając rozpoznaniu dyrekcyi decyzyą w każdym przypadku. Co do zabezpieczenia od ognia przypuszczono wszakże tylko posiadłości 300 magdeburskich mórg obejmujące ze sumą zabezpieczenia najniżéj 2000 tal., tak, iż ruchomości familii robotniczych, a nawet posiadłości mniejszych, hubiarskich, od uczestnictwa wyłączono. Przedmiot niniejszy, tak jak u nas się przedstawia, nie daje się traktować ze strony teoretycznéj, abstrakcyjnéj, tylko ściśle praktycznéj, utylitarnéj; dotyka prócz tego niektórych prawd nas wszystkich bliżéj obchodzących, należy go zatém nieco obszerniéj rozprowadzić. Uważaliśmy z razu, iż gwałcimy zasadę sprawiedliwości, równouprawnienia wszystkich klas, że stajemy w przeciwieństwie z obowiązkiem naszym starania się o podniesienie moralne i materyalne naszego włościanina. Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż wielką jest jego niedola, skoro przez pożar traci cały swój dobytek. Nie pozostaje mu najczęściéj w takim razie, jak szukać miłosierdzia po okolicy, od dworu do dworu. Smutna zaiste konieczność dla pogorzelca. Pomijam różne nadużycia z jednéj, a upokorzenia z drugiéj strony, przy téj sposobności wydarzające się. Wszakże jest rzeczą niewątpliwą, iż obecnie nie tylko nasz komornik, robotnik wiejski, lecz i włościanin właściciel po największéj części nie ma téj dbałości o swą przyszłość, téj zaradności, tego porządku w prowadzeniu swych interesów, słowem, téj oświaty, aby uznał potrzebę zabezpieczania swych ruchomości, ażeby nawet wiedział, jak się obrócić i sobie postąpić, aby się zabezpieczyć. Fałszywe wyobrażenie o Opatrzności Boskiéj i poddawanie się takowéj podaje rękę niedołęztwu jego i gnuśności, aby nie robić, co rozum ludzki i rozsądek każe. Jak długo więc na drodze oświaty rzetelnéj kroku naprzód nie zrobi, tak długo zasada sama w Towarzystwie postawiona, iż i jemu wolno się zabezpieczać, nie wprowadzi go w poważnéj liczbie do Towarzystwa naszego. Przewidzieć owszem daje się, iż, otwiérając drzwi dla poczciwego, lecz nieoświeconego jeszcze chłopka, wpuścilibyśmy tylko industryjnego kolonistę, którego odosobnienie zagrody z zabudowaniami, nie łatwo świadka dopuszczające, podniéca i ułatwia przedsięhiorstwo pożaru. Starajmy się więc poprzednio przez oświatę podnieść włościanina naszego; starajmy się zrobić z niego jednostkę w gminie, a obywatela w kraju, a wtenczas pozna on korzyści materyalne i moralne zabezpieczenia się i wtenczas będzie na czasie otworzyć każdemu przystęp do Towarzystwa. Dzisiaj zaś postąpilibyśmy sobie podobnie niepraktycznie, jak ten, co chcąc żywić gołębie swoje, rozrzuca ziarna, które wrony i inne mocniejsze ptaki wyzbiérają. Ażeby podobna niespodzianka dzisiaj nas nie spotykała, musiałaby całkiem inną być organizacya i administracya towarzystw zabezpieczających; musiałyby być zaprowadzone nowe miejscowe organa, lepiéj czuwające i przestrzégające moralnéj kwalifikacyi stowarzyszonych; musiałyby się poprzednio zmienić na lepsze stosunki dane, w jakich żyjemy.

Co do funduszu rezerwowego postawiony był wniosek z naszéj strony, dający się ze stanowiska finansowego ze wszech miar usprawiedliwić i leżący w interesie wszystkich stowarzyszonych, ażeby liczba, do któréj fundusz takowy powiększa się, została zniżoną.

Podług projektu nowego statutu fundusz rezerwowy narasta przy ogniu do wysokości premii z roku ostatniego, a przy gradobiciu do wysokości potrójnéj premii, a więc ma wynosić, przy liczbie premii z roku ubiegłego, przy ogniu 269,300 tal., a przy gradobiciu 469,500 tal. Doszedłszy dopiéro do takiéj wysokości, ma przestać powiększać się, a kwoty doń wpływające mają być obracane na zakrycie kosztów administracyi. W razie rozwiązania się Towarzystwa rozrządza takowym funduszem walne zebranie.

W Towarzystwie na solidarności opartém i przy prawomocném zobowiązaniu się członków do płacenia składki dodatkowéj (Nachschusszahlung) tak znaczny fundusz rezerwowy całkiém zbyteczny — tém bardziéj, że ani przy gradobiciu, ani przy ogniu przypadki i straty takich rozmiarów nie są prawdopodobne, aby potrzebę tak wielkiego funduszu rezerwowego usprawiedliwiały. Jakoż przy ogniu od lat wielu już nie tylko składki dodatkowéj nie płacimy, lecz owszém dywidendę, często dość znaczną odbiéramy. Grzéchem więc jest finansowym usuwać z obiegu tak znaczny fundusz stowarzyszonych rolników, walczących ciągle z niedostatkiem kapitału obrotowego, przymuszając ich zamykać do skarbonki tak znaczny fundusz ubezwładniony.

Wniosek nasz wszakże, zmiérzający do ścieśnienia granic tego funduszu, większością kilku głosów upadł.

W końcu nie mogę pominąć jeszcze jednego i ostatniego z naszych wniosków, który doznał podobnego losu, jak poprzedzający.

Jak już raz nadmieniłem, W. Ks. Poznańskie stanowi większą połowę Towarzystwa w Szwedt co do kwot zabezpieczonych. Walne zebrania, odbywające się corocznie w Szwedt, nader bywają nieliczne, gdyż prócz stowarzyszonych, mających prywatny interes, zaledwie zwyczajnie po kilka osób zjéżdża. Nie podléga wątpliwości, że jedną z przyczyn głównych tak nielicznych zebrań jest niedogodność położenia miasta Szwedt pod względem komunikacyi i odległość takowego od punktu najcentralniejszego dla Towarzystwa, to jest od W. Ks. Poznańskiego, ziemianie bowiem z bliższych okolic, bezpieczniejsi już dzisiaj w budynkach murowanych, w niemałéj liczbie z Towarzystwa w Szwedt do innych towarzystw, pozorowo tańszych lub inne korzyści może nastręczających, poprzechodzili. W interesie więc całego Towarzystwa, a przynajmniéj większości członków leżało, aby miejsce walnych zebrań ku nam przybliżyć. Nie chcąc od razu wystąpić z Po-

znaniem, proponowaliśmy miasto Frankfurt, za którém to przemawia, że jest miastem znacznie większém, o połowę bliżéj nas i bezpośrednio nad kolejami żelaznemi położoném. Wszakże strona przeciwna, lubo przeciwstawiać tylko mogła nader słabe albo całkiém nieuzasadnione wywody, uzyskała przy głosowaniu większość Zebrania.

Oto krótki obraz czynności Walnych Zebrań, w dniach 2go i 4go marca w Szwedt odbytych.

Przyznajmy, że Towarzystwo, któremu corocznie kilkakroć sto tysięcy tal. posyłamy, gdzie nasze pieniądze w funduszu rezerwowym się gromadzą, zasługuje zaiste, abyśmy interesu naszego na seryo tam przestrzégali. Będąc większą połową całego Towarzystwa, sami winniśmy, jeżeli nie jesteśmy większością w kierownictwie, jeżeli wszystkie urzędy w nieznanych nam znajdują się rękach, jeżeli nie podług naszéj woli jesteśmy rządzeni. Tutaj dobrowolnie się zrzékamy samorządu.

K. Buchowski.

ŻYCIORYSY
trzech znakomitych rolników.

W roku zeszłym straciło spółeczeństwo gospodarzy angielskich trzech mężów, którzy wśród żyjących żywe pozostawili uczucie żalu; którzy nietylko u rolników, ale i u wszystkich współobywateli we czci pozostaną, ponieważ nietylko rolnictwu nowe wskazali drogi, lecz nieustanną pracą swoją i poczuwaniem się do wspólnego działania dla dobra ogołu, pełném poświęcenia, ojczyznie swojéj się zasłużyli. Nazwiska tych trzech mężów są: Ryszard Garrett, John Hall Maxvell i Fisher Hobbs. O dwóch piérwszych znajdują się wspomnienia biograficzne w piśmie: „Journal of Agriculture“ na miesiące wrzesień i październik, o ostatnim zaś w zeszycie listopadowym pisma: „Farmer's Magazine,“ z których następujące podajemy wyjątki.

Ryszard Garret, właściciel sławnéj fabryki machin w Leiston, która już od roku 1777 istnieje, rozpoczął pracowity swój zawód w czasie, kiedy przemysł angielski, usiłując rozwinąć się, zużywał znaczną część ludności wiejskiéj, podjął więc zadanie zastąpienia robót rolniczych, o ile się da, przez machiny zamiast wykonywać je rękoma ludzkiemi. Pełen wiadomości naukowych a bystrego umysłu, dzielności niezłomnéj, którą dokonywał wszystkiego, cokolwiek zaczął, zwalczając wszelkie przeszkody, przytém jasny mając pogląd na potrzeby rolnictwa, dokazał tego, iż machiny swoje nietylko w Anglii, ale po całéj kuli ziemskiéj rozpowszechnił. Nad Baltykiem i Morzem Czarném, na równinach węgierskich i Delcie nilowéj, po wybrzeżach Australii i nad Gangesem pracują jego pługi parowe. Kiedy rolnicy w jego ojczyznie jakby zniweczonymi się uczuli w skutek zniesienia praw zbożowych, nauczył ich za pomocą machin zdobywać płody lepiéj i taniéj, a żniwa osięgać obfitsze. Silny rozwój, jakiego wkrótce potém rolnictwo angielskie nabrało, jest po części jego zasługą.

Królewskie Towarzystwo Rolnicze Angielskie przybrało go na członka dyrekcyi, a niezliczone medale srebrne i złote, które od stowarzyszeń angielskich i rozmaitych rządów europejskich otrzymał, świadczą o uznaniu jego zasług. We włości swojéj Carlton-Park hodował bydło z wielkiém powodzeniem i zdołał swoją trzodę ochronić od zarazy wokół panującéj gwałtownie, zakazawszy jak najsurowiéj weterynarzowi, leczącemu inne trzody, wstępu do swéj zagrody. On to był założycielem szmyzfildzkiego klubu (Shmithfield-Club); pod jego to dozorem i kierownictwem wzniesiono sławny gmach wystawy dla bydła w Islington; on także założył dom wsparcia dla rolników i dom przytułku dla obłąkanych w Colchester, dostarczywszy znacznych sum z własnéj kieszeni i zachęciwszy niezmordowaną dzielnością swoją sąsiadów i przyjaciół do wzięcia w tém udziału. Po śmierci księcia Alberta, który mu rozmaite dał dowody przyjaźni i przychylności, chciało hrabstwo uczcić pamięć tego księcia jakim pomnikiem i postanowiło wznieść zakład wychowania dla chłopców średniego stanu. Sprawa ta szła jakoś leniwo, lecz skoro tylko Garretta obrano sekretarzem honorowym Komitetu, zajął się nią ze zwykłą dzielnością i zebrał w krótkim czasie 20,000 funtów szterlingów (140,000 tal.), dorzuciwszy sam 500 funtów. Potrzebny kawałek ziemi otrzymano darowizną, a wkrótce można już było otworzyć ów zakład, nazwany Średnioklasowém Kollegium Alberta w Framlingham, gdzie 300 wychowańców znalazło pomieszczenie. Z równą gorliwością zajmował się tworzeniem korpusów ochotników. Zaprosił do swéj włości przeszło tysiąc szlachty i innych mężów i spowodował ich do utworzenia takiego korpusu, tym sposobem podał wzór całemu hrabstwu. Jak w życiu publiczném zawsze stawał na czele wszelkich przedsięwzięć, tak w życiu prywatném okazywał się najszlachetniejszego usposobienia mężem. W swojém hrabstwie tyle u wszystkich pozyskał miłości, że zaledwie znaleźć było można, pisze jego biograf, człowieka, któryby w ogień lub wodę nie był wskoczył dla wyświadczenia mu jakiéj przysługi. Nadzwyczajna czynność jego ustała dopiéro na kilka dni przed śmiercią, którą już pewien czas poprzednio przeczuwał. Na pogrzeb jego, w dzień ostatni czérwca, zbiegły się tysiące ludu z uczuciem, że nietylko w zmarłym straciły przyjaciela, ale i kraj w nim utracił jednego z najlepszych obywateli.

Jeżeli działalność Garretta wyszła na pożytek rolnictwu powszechnemu, to czynność Johna Hall Maxvella ograniczyła się głównie na podniesienie rolnictwa w Szkocyi. — Maxvell, przepędziwszy prawie dziesięć lat na adwokaturze, obranym został r. 1845 sekretarzem generalnym Stowarzyszenia Górniczego i Rolniczego dla Szkocyi. W ciągu sprawowania tego urzędu przez lat dwadzieścia, (umarł w parę miesięcy po złożeniu tegoż,) pobudzał i zachęcał czynnością swoją wszystkich w różnych kierunkach, a użyciem zręcznych sposobów podwoił prawie liczbę członków Stowarzyszenia i majątek jego powiększył z 34 do 50 tysięcy funtów szterlingów (238 do 350 tysięcy tal.). Pod jego przewodnictwem zaczęto zbiérać wiadomości statystyczne o rolnictwie szkockiém i zebrano je po kilku leciech z daleko mniejszym kosztem, niż przeznaczono. Pobudzał do urządzania wystaw bydła, sam piętnaście wielkich i małych wystaw takich lokalnych urządziwszy. Rozdano przytém około 40 tysięcy funtów szterl. nadgród, zkąd łatwo wyobrazić sobie można, ile się to przyczyniło do podniesienia hodowli bydła krajowego.

On to sprawił, że na między-narodowéj wystawie bydła w Paryżu szkockim trzodom osobne wyznaczono nadgrody;

on także czynił wszystko, aby hodującym bydło ułatwić przesełanie go na wystawy, mianowicie na wielką wystawę londyńską. Za jego sprawą urządziło Towarzystwo Rolnicze pracownią chemiczną, a profesora Andersona wezwało na jéj zarządcę. Starał się również usilnie, ażeby udoskonalić wykształcenie młodych gospodarzy, i dokazał tego, że Towarzystwo kazało urządzić examina i dyplomy rozdawało. On piérwszy zwrócił uwagę współziomków swoich na wielkie korzyści drenowania, spowodował do dochodzenia choroby kartofli, starał się o zaprowadzenie znowu hodowli lnu w gospodarstwach szkockich, sprowadził z wysp Sokolich (Falkland-Islands) nowy rodzaj trawy pastewnéj i piérwszy w r. 1851 w Szkocyi zaprowadził machiny do koszenia. Wymógł także wyznaczenie nadgród za pług parowy i wszelkie wynalazki ku polepszeniu roli. Towarzystwo Rolnicze dało swemu Sekretarzowi niejeden dowód uznania jego niezmordowanéj działalności. W styczniu r. z. ofiarowało mu 800 członków Towarzystwa Rolniczego podarunek honorowy, z szacownych złożony przedmiotów, i sakiewkę napełnioną tysiącem sowerenów. Jego portret będzie zawieszony w skutek uchwały Towarzystwa w sali posiedzeń tegoż. We wsi swojéj Dargavel, w hrabstwie Renfrewshire, porobił Maxvell liczne ulepszenia. Umarł w pobliżu swéj włości na zamku Torr dnia 25 października r. z., licząc lat 54. Był on członkiem wielu stowarzyszeń angielskich i zagranicznych, a zasługi jego uznawał tak rząd, jak i gmina, udziélając mu rozmaite nadgrody honorowe i oznaki.

Trzeci z wyż wymienionych gospodarzy, Fisher Hobbs, zmarły 11go października r. z. w 58 roku życia, był synem właściciela małego gospodarstwa w Essex. Wyuczywszy się u ojca gospodarstwa, objął, mając lat 22, mały folwark Marxhall w hrabstwie Essex w zarząd samodzielny. Płody rolnicze, jakie tu zbiérał, nabyły szczególnéj sławy i poszukiwano ich z odległych okolic. Wyznaczył on swoim robotnikom po szylingu za każdy kłos, zawiérający przynajmniéj 100 ziarnek. Przyniesiono mu pewnego razu sześć kłosów, zawiérających po 107 ziarn; te zasiał osobno i przekonał się, że najlepsze kłosy nietylko były najpłodniejsze, ale téż najwięcéj wydały ziarna najcięższego i najkształtniejszego. Udał się na wystawę paryzką jako reprezentant Król. Towarzystwa Rolniczego Angielskiego, a późniéj zasiadał pomiędzy sędziami wystawy w Pałacu Kryształowym i na wystawie międzynarodowéj bydła w Poissy. Sławne były świnie jego chowu. Lord Western sprowadził był do Anglii drobno-kościste świnie neapolitańskie dla skrzyżowania ich z rasą essexską, lecz pomiot nie odpowiedział spodziewanym skutkom ze względu na mięso. Hobbs zaś łączył kiernozy essexskie z maciorami berkszajrskiemi (Berkshire), a pomiot z tego połączenia otrzymany krzyżował dopiéro z mieszańcami neapolitańsko-essexskiemi. Tym sposobem otrzymał płód posiadający drobne kości, zdolność do wypasu tych ostatnich i łatwą strawność piérwszych. Ta szczęśliwa kombinacya uczyniła ów gatunek świń bardzo szacownym. Nie mniejszéj używały sławy jego zarodowe stada bydła i owiec. W r. 1844 odziedziczył Fisher Hobbs majątek po swym bezdzietnym wuju i został bardzo bogatym człowiekiem. Majątku tego użył na wielkie melioracye. Sapiska torfowe przemienił w bujne łąki, role opatrzył drenami, krynicom nadał jak najpożyteczniejsze kierunki, piaski użyznił, pobudował nowe gmachy, słowem, dobra Boxted, które odziedziczył, należą dzisiaj do najwzorowiéj zagospodarowanych w Anglii. O jego poczciwém staraniu się o dobro ogółu i zdrowém zapatrywaniu się na rzeczy rolnictwa dotyczące świadczy następująca okoliczność. Zniesienie praw zbożowych napełniło gospodarzy nieopisaną trwogą, rozpuścili więc większą część robotników, których całe gromady stały się ciężarem dla gmin, zmuszonych je utrzymywać. Tych robotników, wystawionych przez nierozum i nieludzkość sąsiednich właścicieli na śmierć głodową, przyjmował i kazał im wyrudować wielki las w swoich dobrach, a ziemię na rolą zamienić. Uważano go za waryata, ponieważ inni radziby byli role swoje jak najbardziéj pomniejszyć, nie zaś powiększać. Po dokonaniu tych robót ochłonęli wszyscy z owego przestrachu i poprzyjmowali znowu napowrót robotników, nowiny leśne zaś były najżyzniejszą w całéj okolicy rolą, która co drugi rok najpyszniejszą rodziła pszenicę. Dotąd jeszcze nosi ona nazwisko „roli wolnego handlu." Fisher Hobbs należał do założycieli Król. Towarzystwa Rolniczego Angielskiego i był przez 20 przeszło lat jednym z najznakomitszych jego członków. Krótko przed śmiercią był wiceprezesem tegoż Towarzystwa. Testamentem swoim zapisał nietylko temu Towarzystwu, ale i innym zakładom rolniczym swéj ojczyzny, szczególnie mającym cele dobroczynne, znaczne sumy; tym sposobem utrwalił w pamięci współobywateli zasługi swoje za życia około dobra powszechnego położone.

Te krótkie, ale treściwe wiadomości o życiu i pracach owych trzech mężów, rolnictwu angielskiemu tak dobrze zasłużonych, nastręczają nam niejednę dla każdego gospodarza pożyteczną uwagę. Okazuje się z owych życiorysów między innemi to, że usilna a umiejętna praca przynosi zawsze wielki pożytek całemu społeczeństwu, do którego pracownik należy, bo zyski z takiéj pracy są niezawodne i przyczyniają się do pomnożenia majątku a podniesienia dobrobytu nietylko rodziny głównego pracownika, ale i wielu innych rodzin, które mu w wykonywaniu prac bywają ku pomocy. Daléj wynosimy ztąd przekonanie niczem zachwiać się nie dające, że każdy człowiek w zawodzie swoim doskonale wykształcony, dzielny, wytrwały, czynny bezprzestannie, pociąga tysiące za sobą na te same drogi, staje się mimo wiedzy prawie przewodnikiem w pracach takich, czy innych, i jedna sobie prawdziwą u wszystkich zasługę, którą się całe społeczeństwo jego słusznie i chętnie chlubi.

* * *

O INFLUENCYI.

Przeczytawszy w numerze ostatnim Ziemianina życzenie Szanownéj Redakcyi odbiérania korespondencyi, tyczących się istoty i środków zaradczych przeciw chorobom albo epidemiom, jak w ubiegłych tygodniach grasująca influencya pomiędzy końmi, podaję niniejszém zdanie prof. Roloff, docenta weterynaryi i weterynarza praktycznego w Halli:

„Wyrazem influencya oznaczamy epidemią właściwą rodzajowi końskiemu, któréj istotę stanowi zapalenie błon ślizowych płuc albo trzewów, albo obudwóch równocześnie. Choroba zaczyna się od zjawisk reumatyzmu, będących skutkiem febry, towarzyszącéj chorobie; przyczyny jéj szukać należy

w miasmie, rodzącym się w miejscach, obfitujących w substancye organiczne, podlégające fermentacyi i zgniliznie, jak kloaki, gnojownie i stajnie, z których uryna nie ma odcieku należytego; z ostatnich dwóch przyczyn w wielkich mianowicie stajniach, w których wiele razem koni przebywa, początek swój bierze najczęściéj. Z nich przecież skutkiem dalszéj zarazy, bądź to za pośrednictwem odchodów końskich, bądź też oddechu chorych koni, na inne konie i miejsca się przenosi.

Symptomy: Choroba zaczyna się od opadnięcia z sił i braku apetytu, późniéj oznaki febry; ilość pulsu 70—80 na minutę; powieki nabrzmiéwają, przyczém błony oko otaczające żółtego nabiérają koloru; nakoniec napady gryzawicy (kolik) skutkiem zatwardzenia, częstokroć chorobie towarzyszącego. W razach, w których błona śluzowa płuc obok błon tych na trzewach jest zaatakowaną, choroba staje się zawilszą, dłuższotrwałą i trwa 3—4 tygodni. W najliczniejszych przecież przypadkach nie jest niebezpieczną, byle konie zupełnie z sił nie opadły, co śmierci bywa przyczyną. Nie posiadamy specyfiku przeciw téj chorobie; zaléca się zatém postępowanie, usuwające przyczyny choroby i zapobiégające jéj komplikacyom, t. j. febrze i gryzawicy.

Środki: Naprzeciw gryzawicy; w tym razie dawać należy: ¼ funta soli glauberskiéj, z 1—1½ łóta aloesu, sproszkowanego i rozczynionego mąką, w pigułce co 2 godziny lub co jednę, gdy napady gryzawicy są nader silne. Nie wolno przecież środka tego używać aż do nastąpienia rozwolnienia, któreby konia więcéj jeszcze osłabiło i febrę zwiększoną miało w następstwie. Dla przywrócenia normalnego pulsu (40—45 na minutę) dawać należy uncyą (2½—3 łótów) saletry albo kali carbonicum, rozpuszczone w wodzie, jako napój zamiast wody zwyczajnéj.

Przy wielkiém osłabieniu daje się pigułkę z 10 granów kamfory z dodatkiem saletry zwyczajnéj, rano i w wieczór.

Dieta nie potrzebuje być zbyt ścisłą, byle wystrzégać się żywności niestrawnéj, jako to: żyta, wiki, grochu, a przedewszystkiém z nizkich łąk siana.

Przy wyższém stadium choroby, t. j. zapaleniu równoczesném i błony śluzowéj na płucach daje się wizykatoryą po za łopatkami, czego przecież przy słabszych i dotkliwszych koniach ostrożnie należy używać, aby, drażniąc skórę, nie powiększyć przez to febry.

Co do środków zaradczych, mających na celu usunięcie przyczyn i szerzenie się choroby, to takowe są następujące:

Niekiedy pasza, jak siano zamulone albo słoma, może być pośrednikiem miasmy, na któréj się jéj zarodki czepiają; w tym razie trzeba takową przemłacać. Skoro się choroba już pojawiła, nie należy wody do pojenia koni w stajni konserwować, która, jeżeli zawiéra dużo części organicznych, może być nawet przyczyną choroby; w tym też razie zupełnie wodę odmienić wypada. Co do desinfekcyi sprzętów i stajen, to te same zachować należy przepisy, których się przy innych epidemiach, jak ospa i t. p. przestrzéga.

Kadzenie w stajniach chlorkiem wapna nalanym wodą, ustawiwszy go w naczyniu pod posową, tudzież wymycie sprzętów zarażonéj stajni ługiem polecić można.

Adam Buchowski.

Towarzystwa rolnicze.

Sprawozdanie z odbytego posiedzenia Zgromadzenia ku Zawiązaniu Towarzystwa Gospodarczego na powiat Bukowski.

Już od roku 1861 należał nasz powiat z swoim zastępem gospodarzy do Towarzystwa Gospodarczego Poznańsko-Szamotulskiego. Dla odległości zaś Poznania, gdzie się posiedzenia głównie odbywają, mała tylko część członków mogła odnosić rzeczywiste korzyści z Stowarzyszenia tego. To też było przyczyną, że niektórzy z obywateli powzięli myśl zawiązania osobnego towarzystwa na powiat Bukowski, i w tym celu odbyło się dnia 1 marca w Grodzisku zgromadzenie, na które 16tu chętnych przybyło.

Po zagajeniu posiedzenia przez P. Molinka z Uścięcic odczytane zostały Ustawy, które przyjęto ze zmianą §. 8 w ten sposób, że posiedzenia odbywać się mają, — nie, jak dotąd, — tylko dwa razy, lecz cztéry razy do roku w mieście Opalenicy, jako punkcie centralnym.

Następnie uchwalono, aby Towarzystwo niniejsze nie uważało się jako odrębne i samoistne, lecz tylko jako filia Towarzystwa Poznańsko-Szamotulskiego, dla czego to wszystkie składki po potrąceniu kosztów odsełane będą do głównego Zarządu. Wszyscy obecni zapisali się na członków na wyłożonéj na ten cel liście i obrali do komitetu:

1. na prezydującego P. Molinka z Uścięcic,
2. na zastępcę P. Kowalskiego z Wysoczki,
3. na sekretarza P. Kucnera z Wielkiéjwsi.

Odbiéranie i odsełanie składek poruczono Prezydującemu i dla tego osobny podskarbi nie okazał się potrzebnym. W końcu przeczytaną została przez P. Molinka z Uścięcic rozprawa: „O uprawie łąk,“ jako przedmiocie, będącym najbardziéj na czasie, poczem się Zgromadzenie rozeszło, unosząc ze sobą to mocne przekonanie, iż małe dziś kółko Towarzystwa rozszérzy się z czasem, jeżeli korzyści jego będą do osięgnięcia łatwiejsze, a tém samém i widoczniejsze, tém bardziéj, że i opłata składek zniżoną została do minimum 15 sgr.

Walne Zebranie Tow. Rolniczego Mogilnickiego

odbędzie się dnia 1go kwietnia r. b. o godzinie 11stéj przed południem w Mogilnie.

Porządek dzienny.

1. Obór przewodniczącego obradom.
2. Przeczytanie protokółu ostatniego walnego zebrania.
3. Korespondencye Centralnego Zarządu.
4. Czytanie rozpraw:
   a, O hodowli krów i owiec w mniejszych gospodarstwach. P. Markiewicz.
   b, O uprzątaniu kamieni z pola. P. Rożański.
5. Objaśnienie, tyczące się użytku pracowni chemicznych. P. Śniegocki.
6. Rozdzielenie zakupionych nasion.

7. Wnioski Dyrekcyi.
8. Wnioski członków.
9. Przyjmowanie nowych członków.

Sekretarz.

Walne Zebranie Towarzystwa Rolniczo-przemysłowego Gostyńskiego

odbędzie się dnia 11go kwietnia o godzinie 11téj przed południem w Gostyniu.

Porządek dzienny.

Zagajenie przez Prezesa Zarządu z wspomnieniem o dwóch zmarłych członkach.

I. Ukonstytuowanie walnego zebrania.
  1. Wybór prezydującego.
  2. Powołanie dla dokładniejszego protokółu dwóch sekretarzy.
  3. Przyjęcie zgłaszających się nowych członków.
  4. Przedstawienie gości.
  5. Zebranie podpisów obecnych członków.

II. Przeczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
  1. Sprawozdanie Zarządu z wykonania uchwał na tém zebraniu zapadłych:
    a, Przedłożenie korespondencyi.
    b, Sprawozdanie z walnego zebrania w Schwedt.
  2. Uwagi i interpelacye członków.

III. Przedłożenie korespondencyi z Zarządem Centralnym.

IV. Rozprawy i referaty.
  1. Jaki byłby najwłaściwszy sposób zniesienia zwyczaju trzymania krów przez ludzi kontraktowych bez straty dla nich i dla chlebodawcy?
  2. O wystawie owiec w Wrocławiu.
  3. O nowym Banku Realno-kredytowym w Poznaniu.

V. Wnioski Zarządu.
  O połączeniu powiatu Krotoszyńskiego z Krobskim.

VI. Wnioski członków.

VII. Wybór dyrektora dla powiatu Wschowskiego.

VIII. Wylosowanie niektórych przedmiotów, pozostałych z wystawy Gostyńskiéj, pomiędzy obecnych członków.

Sekretarz generalny
W. T. Zakrzewski.

Poradnik miesięczny.

Marzec.

Przy tak mocnych i długo trwających mrozach wszelkie roboty ziemne i około uprawy zostały wstrzymane, a siéw jarzyny znacznie się opóźni. Czasu tego zapewne gospodarze użyli do wywiezienia i rozrzucenia miérzwy na role; jednakże dawniejszą moją radę (Nr. 3 Ziem. z r. b.), aby systematycznie nawozić miérzwą lub kompostem pewną część łąk, przypominam tym gospodarzom, którzy dotąd tego nie uczynili; silne mrozy teraz trwające sprawiły, że można jeszcze było na łąki dobrze wjeżdżać i miérzwę wywozić. W gospodarstwach, w których dotąd łąk nie nawożono, można było w czasie ostatnich mrozów tę opóźnioną robotę wykonać, a chociaż korzystniéj jest jak najwcześniéj na łąki miérzwę lub kompost wywozić, to jednakże lepiéj późno, niż wcale łąk w tym roku nie nawieźć, w tym czasie bowiem gospodarze zwykle skrobią i zgarniają błoto i nieczystości z podwórza, aby takowe wywieźć pod proso podług staropolskiego zwyczaju. Daleko korzystniéj jest użyć te poskrobki na łąki, aniżeli pod proso, osobliwie w tych gospodarstwach, w których nie ma dostatku łąk samorodnych, proso bowiem zwykle nie wynadgradza dostatecznie ani miérzwy, ani mozolnéj uprawy i pielenia; sprzęt prosa jest trudny i pasza rzadko bywa podczas pogody sprzątnięta. Gdy na mórg magdeburski pod proso wyjdzie około 60 wozów parokonnych poskrobków lub kompostu, tym samym kompostem wymiérzwić można około sześć mórg łąki, a skutek tego wymiérzwienia również będzie znaczny.

W tym czasie należy również przysposobić gips mielony, aby równocześnie z puszczeniem mrozu i z roztajaniem ziemi gipsować koniczyny, a szczególniéj lucerny. Odstąpiono od dawnéj reguły, aby dopiéro wtenczas koniczyny i lucernę gipsem potrząsać, gdy listki należycie się rozwiną, przekonano się bowiem, że skutek gipsowania jest znaczniejszy, gdy się gipsu używa jak najwcześniéj po ostateczném roztajaniu czyli skoro tylko ziemia jest otwarta, zdolna do przyjęcia chemicznych wpływów. Zalécają powszechnie użycie 2 do 2 ½ szefla gipsu na mórg magd., a ponieważ szefel gipsu, zawiérającego ⅕ wilgoci, waży 120 funtów, można więc szefel za centnar liczyć, co wypada mniéj więcéj pięć złtp. na mórg magdeb. Kupując jednakże w wielkich ilościach gips, n. p. 100 centnarów, można uzyskać rabat, i w takim razie kosztuje centnar 11 srb. w Poznaniu, co powinno zachęcić gospodarzy pewnéj okolicy do zakupywania gipsu wspólnie w wielkich ilościach, gdyż przez uzyskanie rabatu zmniejszają się koszta gipsowania o 3 srebrniki na morgu. Tych oszczędzonych 3 srebrników można z korzyścią użyć na zakupienie w przyległém miasteczku popiołu, płacąc za szefel od 18 do 20 groszy polskich. Użycie popiołu razem z gipsem nadzwyczaj jest korzystne. Zwracam przytém uwagę na stassfurtską sól ługową, albo też na siarczan potażu (Schwefelsaures Kali), w chemicznéj fabryce w Stassfurcie wyrabiany; sól ta nietylko na warzywa, to jest na buraki i ziemniaki, ale również na koniczyny i łąki dobry skutek ma wywiérać. Warto własném doświadczeniem sprawdzić skuteczność tego mineralnego pognoju, albowiem cena jest nizka: na miejscu 15 srb. za centnar, a przy 80 do 100 centnarach opłaca się zniżona opłata przewózki na kolei, to jest 1 ½ do 2 fenygów za centnar na milę. Chociaż w tym roku był zbiór obfity słomy i każde gospodarstwo znacznie więcéj miérzwy wyprodukuje, nie należy w żadnym roku na saméj gospodarskiéj miérzwie poprzestać, ale w każdym roku trzeba przez przykupienie stósownéj mineralnéj miérzwy pomnażać żyzność ziemi i powiększać zbiór słomy i paszy. W każdym budżecie gospodarskim powinna być pewna kwota corocznie na zakupienie mineralnych nawozów przeznaczona.

W. A. Wolniewicz.

Korespondencye z powiatów.

Z nad Noteci 12. 3. 67.

Dziwaczna zima tegoroczna na samém pożegnaniu, jak się zdaje, chce nam się dać we znaki. Ale poniekąd potrzeba jéj było trochę. Wilgotny czas nie tylko rozmiękczył role, nawet i nasze lekkie, tak, że ani z miérzwą, a tém mniéj z pługiem albo broną na nie wjechać nie było można, ale i doły, w których ludzie nasi perki chować zwykli, a nawet nasze murowane piwnice wodą zaléwał, ba, i lepianki wywracał i nie mało szkody wyrządził, a nadto i na stan zdrowia ludzi bardzo niekorzystnie wpłynął. Zgniłe gorączki, dury i zapalenia kataralne bardzo się u nas dają we znaki. Inwentarz za to, o ile słychać, zdrowo się trzyma.

Otóż, kto śród zmiennéj i przeważnie zgniłéj zimy miérzwy powywozić nie pośpiał, przy obecnych dość silnych przymrozkach miał czas po temu, a ci, co budować zniewoleni, cieszą się, że do zwózki drzewa, kamieni i cegły tak dobra obecnie nadarzyła się pora. Ażeby zaś ostre i wietrzne przymrozki ozimym zasiéwom szkodzić były miały, tego powiedzieć nie można, najwięcéj pewnie dla tego, że wegetacya jeszcze się nie ruszyła. — Zbytnia woda za to na nizkich gruntach, a mianowicie tam, gdzie w zaufaniu do przeschłéj w minionych suchych latach ziemi nie porobiono i odnowiono rowów, nie małe zrządziła szkody.

Pisałem w ostatnim liście o projekcie melioracyi łęgu Noteci na przestrzeni od Piły do Wielenia. Otóż zdaje się, że projekt ten żywo ku urzeczywistnieniu posuwać się będzie, bo Regencya Bydgoska ogłosiła, że P. radzca budowniczy Schulemann odebrał polécenie wykonania robót przedwstępnych i niebawem takowe rozpocznie.

Zapewne także niezadługo rozpocznie się budowa żwirówki od Obornik do Czarnkowa, a tém samém powiat nasz znów jednym węzłem więcéj z stołeczném miastem naszéj Wielkopolski połączonym będzie.

H. Sz....

Wiadomość literacka.

P. Karol Forster, zasłużony autor i tłomacz w dziedzinie gospodarstwa społecznego i nauk moralnych, przetłomaczył z francuzkiego dzieło Edmunda About: „O zabezpieczeniu życia.“ Aby zwrócić uwagę szan. publiczności na znaczenie tego przedmiotu, podajemy krótkie streszczenie powyższego dzieła.

Człowiek potrzebuje na utrzymanie swego życia pewnego kapitału. Kapitałem tym może być ziemia, fabryka, brzęcząca moneta, wykształcenie fachowe; w każdym razie jest on podstawą utrzymania życia człowieka, a bardzo często całéj rodziny. Gdyby kapitały nie ulegały zniszczeniu, exystencya każdego człowieka byłaby zapewnioną; atoli są one zależne od przypadków nieprzewidzianych, które je niszczą. Zniszczenie kapitału przyprawia o nędzę osoby, które się z tego kapitału utrzymywały. Wypadki nieprzewidziane, które niszczą kapitały, są albo uchronne albo nieuchronne. Roztropność nakazuje w piérwszym razie unikać złego, w drugim zaś zapewnić naprawę złego. Zwycięztwo człowieka nad żywiołami i rozbudzenie wzajemności śród społeczeństwa przez stowarzyszenia, — a nie ciemnota i zabobon, — podają w tym względzie najlepsze środki. Aby zapewnić sobie kapitał, trzeba rozsądnie odrywać od niego pewną cząstkę, tracić cokolwiek, aby zachować wiele. Lepiéj stracić talara i posiadać pewnych 99 tal., aniżeli cieszyć się stoma talarami, których nas lada przypadek może pozbawić. Przez zabezpieczenia zamienia się niepewną całość na kapitał pewny. Zabezpieczenia są niesłychanie zbawiennemi dla dobrobytu społeczeństwa i przy dzisiajszych stosunkach koniecznemi. Kapitał, zniszczony na jedném miejscu, przyprawia od razu o nędzę całą rodzinę i sprowadza opłakane następstwa, podczas gdy ta sama suma, stracona w drobnych cząstkach przez licznych kapitalistów, wcale się czuć nie daje. Dotąd rozszerzone są znacznie zabezpieczenia od ognia, pomoru, powodzi, burzy, mało zaś zabezpieczenie życia. Jest ono zaś nader ważne, człowiek bowiem jest kapitałem szacowniejszym od innych na kursie giełdy życia. Człowiek rodzi się bez grosza, ludzie pożyczają mu pieniędzy, aby się odchował i wychował. Syn, dobrze wychowany i wykształcony, kosztuje wiele, ale reprezentuje równie znaczny kapitał. Z jego śmiercią ginie kapitał, który przedstawiał. Jakże zapewnić tak cenny kapitał? Oto przez zabezpieczenie życia. Zabezpieczający się płaci pewną sumę rocznie stowarzyszeniu zabezpieczenia życia, które po jego śmierci jest zobowiązane wypłacić umówiony kapitał stósownie do owéj rocznéj opłaty. Zabezpieczenie życia jest często niezbędném. Niejeden ma kapitał pod kapeluszem — w głowie; nie ma fabryki, ale zna doskonale technikę; nie ma majątku, ale posiada wykształcenie. Kapitał, jaki w sobie nosi, wystarcza mu na utrzymanie siebie, żony i dzieci. Atoli cóż się stanie z rodziną jego, gdy go śmierć zaskoczy i zniszczy w nim kapitał, który był jedyną podstawą jéj exystencyi? Jeżeli zaś płacił rocznie pewną sumę do zabezpieczenia życia, zamieniał on cząstkę swych przychodów na stały kapitał, który po jego śmierci odbiorą żona i dzieci. Do zabezpieczenia życia powinni należeć wszyscy, którzy pobiérają dochody, nie mając kapitałów. Takiemi są: urzędnicy, nauczyciele, rządzcy gospodarscy, przemysłowcy, nie posiadający fabryk, artyści, pisarze Zwracamy szczególniéj uwagę na zbawienną instytucyą zabezpieczenia życia tych, którzy mają wielkie obowiązki względem familii, tym zaś, którzy się bliżéj zajmują tą sprawą, zalécamy powyższe dzieło, przetłomaczone przez P. Forstera.

Nakładem Józefa Mrozińskiego z polecenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.